

Kara (nie)ostateczna? [TPCT 129]

W tym numerze, na kanwie ostatnich zmian, które wywołały dyskusję, chcemy postawić kwestię kary ostatecznej w centrum. Czy kara za nawet największe zbrodnie musi mieć wymiar utraty życia? Jak w tym porządku sprawiedliwości mieści się zadośćuczynienie i odkupienie win? W jaki sposób patrzeć na ostatnie zmiany w Kościele i szerzej świecie wobec zagadnienia życia? To są sprawy i kwestie, które ogniskują nasze zainteresowanie.

2267. Ta liczba wywołała niedawno spore poruszenie w katolickim świecie. Choć to nie o numerologię chodzi, lecz o zapis, który się pod nią kryje w Katechizmie Kościoła Katolickiego. A właściwie, to idzie o zmianę – bowiem w tym punkcie dawny zapis o dozwoleniu stosowania kary śmierci, został, decyzją papieża Franciszka, zniesiony. Sprawa zdawałoby się pozornie błaha i bez większego znaczenia w świecie, w którym społeczeństwa liberalne w lwiej części wyrugowały jej możliwość, lub zawiesiły jej stosowanie czy też ograniczyły ją do zera absolutnego. A zatem skąd to poruszenie? Dlaczego usankcjonowanie pewnego stanu rzeczy wywołuje żywą dyskusję i prowokuje różne środowiska do zabrania głosu?

Dla porządku przypomnijmy, jak do tej pory Tradycja definiowała stosunek Kościoła do kary najwyższej. Zapis z katechizmu zatwierdzonego jeszcze przez Jana Pawła II stanowił: „Kiedy tożsamość i odpowiedzialność winowajcy są w pełni udowodnione, tradycyjne

nauczanie Kościoła nie wyklucza zastosowania kary śmierci, jeśli jest ona jedynym dostępnym sposobem skutecznej ochrony ludzkiego życia przed niesprawiedliwym napastnikiem”. Widać zarówno pewne postanowienie wypisane w sposób ostrożny i zastrzeżeniami, które je ograniczają co do zasady. Pozostaje ona w zgodzie z dotychczasowym ujęciem możliwości wykonania kary ostatecznej przekazywanym od Ojców i Doktorów Kościoła przez dwa tysiące lat. Oczywiście, ten sam Jan Paweł II w znacznej mierze ukazywał, że nie jest ona najlepszym rozwiązaniem, z którego należy korzystać zawsze bądź często. Wręcz odwrotnie! Niemniej jednak czuł pewną powinność i mądrość Tradycji, która z różnych przyczyn umożliwiała dopuszczenie tego rodzaju sankcji.

Tam gdzie wina – tam rodzi się potrzeba sprawiedliwości, która stanowi o źródle prawa

Zmiana za obecnego pontyfikatu wydaje się na tyle kontrowersyjna, ponieważ o ile na poziomie słów nie

odcina się od dotychczasowego nauczania i próbuje nawet wykazać pewien rodzaj hermeneutyki ciągłości – to już na poziomie logicznym przekracza Rubikon. Można mówić o zakwestionowaniu dotychczasowego nauczania, które i tak było potraktowane bardzo ostrożnie we wspomnianym wyżej KKK z 1992 roku. Neguje bowiem ogólną zasadność „pod określonymi warunkami” jej zastosowania, wykluczając ją absolutnie z porządku możliwości, niezależnie od okoliczności. Kłopotliwe jest także w nowym zapisie KKK przywołanie w przypisach jedynie tekstu homilii samego Franciszka i to sprzed zaledwie kilku miesięcy – w ten sposób zarówno siła zmiany, jak i jej styl na zasadzie synergii wzbudzają większe zainteresowanie samą kwestią.

Sprawa kary śmierci jest niezwykle ciekawym zagadnieniem filozoficznym. Dotyka bowiem rzeczy znajdującej się w samym centrum jej namysłu – spraw ostatecznych, a także winy, zadośćuczynienia, w końcu potępienia czy zbawienia. Dotykamy zatem źrenicy spraw czułych i poważnych, których nie można zbyć prostymi rozwiązaniami i nawet inteligentką przepychanką wokół dawno rozstawionych stanowisk. Tam gdzie wina – tam rodzi się potrzeba sprawiedliwości, która stanowi o źródle prawa. W ten sposób układane były pierwsze kodeksy zasad obowiązujących we wspólnotach politycznych już od samego początku znanego nam z najstarszych form pisma. Kara śmierci jest w nich w pewnym powszechnym porządku, stawiając zarówno powagę krzywdy i skrzywdzonego na wysokim szczeblu zadośćuczynienia. Znajdziemy te zapisy zarówno w kodeksie Hammurabiego, jak i Biblii, w prawie greckim, jak i rzymskim. Właściwie do końca XVIII wieku – kara ostateczna pełni rolę pedagogii społecznej, która wobec braku wielu narzędzi, stanowi główną funkcję odstraszającą.

Czy kara za nawet największe zbrodnie musi mieć wymiar utraty życia?

Jest to przestrzeń rysująca się odmiennie w dobie nowoczesności, która wykształciła nowe narzędzia zarówno

izolacji, ale także – co warto podkreślić – możliwości wykrycia zbrodni i wymierzenia uzasadnionej i umocowanej dowodami kary. Zmieniła się nie tylko *techné*, ale i także pewna czułość na resocjalizację i odkupienie winy, w dużej mierze naznaczona reakcją na epokę brutalnej przemocy i radykalnego politycznego zła. Znajdujemy się

bowiem w czasach, gdy zasadność używania tej formy chronienia dobra wspólnoty, jest marginalne – pytanie jednak czy w każdym przypadku i w każdym czasie w przyszłości?

W tym numerze, na kanwie ostatnich zmian, które wywołały dyskusję, chcemy postawić kwestię kary ostatecznej w centrum. Czy kara za nawet największe zbrodnie musi mieć wymiar utraty życia? Jak w tym porządku sprawiedliwości mieści się zadośćuczynienie i odkupienie win? W jaki sposób patrzeć na ostatnie zmiany w Kościele i szerzej świecie wobec zagadnienia życia? To są sprawy i kwestie, które ogniskują nasze zainteresowanie.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny